

KRONIKA KOŚCIELNA

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Franciszkańska Nr. 4 otwarta codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 9—12 w południe a raz w tygodniu w piątek od 3—6 po poł.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Cena pojedynczego egzemplarza . . . . Mp. 40·—
Prenumerata kwartalna miejscowa bez odnoszenia do domu . . . . » 440·—
Prenumerata kwart. miejscowa z odnosz. do domu » 520·—
» » zamiejscowa . . . . » 520·—

Cena ogłoszeń: Za całą stronę Mp. 30.000·—; za pół str. Mp. 15,000·—; za 1/3 str. Mp. 10.000·—. Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Kroniki“

Konto czekowe Krak. Tow. Ośw. Lud. L. 141.734.

Nr. 30. Dnia 23 lipca 1922 r. Rok II.

Nasza inteligencja w stosunku do Kościoła.

W jednym z pierwszych numerów „Kroniki Kościelnej“ omawialiśmy stosunek naszej inteligencji do Kościoła. Wyraziliśmy w szczególności życzenie, ażeby inteligencja interesowała się więcej życiem liturgicznem Kościoła, ażeby popierała prasę katolicką i t. p. Nasz artykuł został przez niektórych błędnie zrozumiany i nie przyniósł spodziewanych korzyści.

Ten sam temat omawia w najnowszym zeszycie „Przeglądu Powszechnego“ ks. J. Urban T. J. Cieszymy się, że sprawa ta została znowu poruszona. Pragnąc, ażeby jak najszersze koła czytelników zainteresowały się tą ważną kwestją, przypominamy ją również w „Kronice kościelnej“.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Kościół katolicki w Polsce ma w dobie obecnej bardzo ważne zadania do spełnienia. Potrzeba też, ażeby Kościół rozciągnął szczególniejszą pieczę duchowną nad naszą inteligencją, a przedewszystkiem nad starszą uczącą się młodzieżą.

Bez wychowania zastępów uświadomionej, kochającej swój Kościół i żyjącej jego życiem inteligencji świeckiej, nie uczynimy naszego kraju prawdziwie katolickim; jeżeli katolickiej inteligencji prawdziwie religijnej mieć nie będziemy, wymkną się również z rąk Kościoła te masy naszego ludu, którego tradycyjną wiernością wierze ojców tak bardzo się chełpimy, bo niechaj co chce kto mówi — masy ludowe, tak samo jak masy robotnicze, idą tam, dokąd je prowadzi inteligencja. Kościół powinien skorzystać z tych, może jeszcze niezbyt częstych głosów, jakie inteligencja sama ku niemu zwraca. Dużo w tych głosach jest jeszcze nieporozumienia, dużo cierpkości w wypowiadaniu sądów o „urzędowym“ Kościele; często nie są to nawet rezultaty jakichś osobiście poczynionych z Kościołem doświadczeń, raczej są to literackie reminiscencje z innych czasów i echa prądów niechętnych Kościołowi, nurtujących gdzieindziej, a które u nas czasem dość bezmyślnie każe powtarzać moda. Ci z pośród naszych kapłanów, którzy zechcą pracować szczególnie wśród inteligencji, a zwłaszcza zbliżyć się do młodzieży, muszą okazać wiele wyrozumiałości i na wiele cierpliwości się zdobyć, a doświadczenie stwierdzi prawdę słów Apostoła, że „cierpliwość ma doskonały uczynek“. W szczególności uważalibyśmy za rzecz jedną z najpilniejszych zorganizowanie po naszych miastach uniwersyteckich specjalnych nabożeństw z odpowiedniemi krótkiemi naukami dla akademickiej młodzieży, dalej zaznajomienie tejże młodzieży z pięknem katolickiej liturgji, urządzanie cyklów wykładów, wygłaszanych nie tylko przez kapłanów, ale i przez uświadomionych katolików świeckich, na tematy z dziedziny religijnej, szczególniej interesujące duszę współczesnego człowieka. Wreszcie za piekącą sprawę uważamy również zakładanie internatów dla młodzieży tak męskiej, jak żeńskiej, pozostających w ścisłej łączności z Kościołem, w którychby oglądająca się za duchowym pokarmem młodzież znalazła wszystko, od czego dzisiaj odgradza ją wzgląd ludzki i wpływy środowiska wrogiego religji.

Uważając sprawę zbliżenia się Kościoła do inteligencji świeckiej i do młodzieży za tak ważną, chcielibyśmy na tem miejscu zwrócić się również z apelem do tych kół inteligencji, która nas ku sobie nawołuje, kóra wszakże poza krytyką obecnego stosunku między Kościołem a inteligencją prawie nic realnego nie czyni. Jeżeli będziemy oczekiwali aż Kościół się udoskonali do tej miary, jaką mu zakreślamy, albo aż zreformuje się w duchu nam pożądanym, a jeszcze wątpliwa,

czy zawsze z istotną prawdą chrześcijańską zgodnym, to takiego momentu nie doczekamy się może nigdy. Ci przedstawiciele naszej inteligencji, którzy we wzmożeniu życia religijnego widzą punkt wyjścia do naprawy Rzeczypospolitej, niech zbliżą się do Kościoła takiego, jakim jest on obecnie i niech mu ułatwią i usunięcie braków i spełnienie jego względem narodu zadań. Narzeka się, naprzykład, na zmaterjalizowanie Kościoła, rozumiejąc przez zmaterjalizowanie, obok innych często fikcyjnych cech, także troskę duchowieństwa o chleb codzienny; jednocześnie zapomina się, że nasz kler, nawet wyższy, jest gorzej uposażony niż przeciętnie służba domowa, że więc własną troską, dla niego samego niesympatyczną, musi bronić się przed niedostatkiem; zapomina się, że nasze uczelnie teologiczne, seminarja, wprost głodują, skazując często najidealniejsze jednostki z pośród młodzieży na suchoty i śmierć przedwczesną. Jednocześnie zwraca się do Kościoła żądanie i pretensję, czemu on nie czyni tyle materjalnego dobra dla biedniejszych klas, ile go czynią np. przybyłe z za morza z dolarami protestanckie sekty i organizacje. Do Kościoła i do katolicyzmu słyszy się zwrócone często tonem szyderczym słowa kusiciela z pustymi: „Jeżeliś jest Syn Boży, to rzeknij, aby te kamienie stały się chlebem“ i wskazuje się przytem na kamienie rzucone pod nogi Kościołowi własną ręką. Zapewne, że z tego wszystkiego, czem żyje człowiek, chleb jest artykułem najważniejszym, wszakże nikt nie zaprzeczy, że żadna organizacja, choćby tak duchowna jak Kościół, w naszych skomplikowanych i ekonomicznie trudnych czasach nie może podołać swoim zadaniom, jeśli zmuszona będzie walczyć z materjalnemi trudnościami. Autorowie książki „O naprawie Rzeczypospolitej“ bynajmniejby nie skompromitowali się, gdyby byli umieścili w swoim zbiorku również artykuł o potrzebie naprawienia przez Rzeczpospolitą tej krzywdy materjalnej, jaka się obecnie dzieje w państwie przeważnie katolickiem Kościołowi katolickiemu. Pozatem wierzące jeszcze, a zamożniejsze koła katolików winny poczytywać za swój obowiązek pośpieszenia Kościołowi z wielokrotną pomocą; materjalną dla uposażenia należytego seminarjów duchownych, pomocą ofiary dla ołtarze ze swoich najlepszych synów, pomocą swojej życzliwości dla zbożnych choćby dla najskromniejszych i nie zawsze doskonałych poczynań Kościoła w dziedzinie religijnego i moralnego odrodzenia naszego narodu. Wolno od Kościoła spodziewać się wielkich rzeczy, ale należy poczuwać się do wielkich obowiązków. Chwila zrozumienia tej prawdy będzie chwilą, kiedy się walnie posunie naprzód sprawa „naprawy“ w życiu publicznem naszego narodu.

Niedziela VII. po Zielonych Swiętach.

Wykład modlitw mszalnych.

1. Poprzednie niedziele a ta niedziela. Dotychczasowe niedziele po Świątkach jakby tkanina jaka złotą nicią przetkane były myślą o miłości Boga i bliźniego. Któżby tej miłości nie pragnął? A dlaczego jej tak mało jest na świecie? Na to pytanie znajdziemy odpowiedź w tem, co Kościół głosi nam zapomocą nauk i modlitw przy Mszy św. w niedziele następujące. Mianowicie nauki te obracają się około wiary. Bo gdzie niema wiary, tam niema także miłości, bo wiara jest podstawą i korzeniem wszystkiego dobrego, wszelkiej sprawiedliwości. A co to jest wiara? Wiara, to duch Boży, to życie nie podług zasad ciała, lecz podług myśli Bożej, myśli Chrystusowej! Niema się co łudzić: duch tego świata, duch ciała i zmysłów może zrodzić tylko złe, tylko grzech. Natomiast duch Chrystusa Pana, duch wiary, ten wydaje owoce dobre. A na czem polega różnica między duchem świata a duchem Chrystusowym? O tem poucza nas:

1. **Ewangelja** u św. Mateusza, rozdz. VII., w 15—21):

„Onego czasu rzekł Jezus do uczniów swoich: Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilcy drapieżni. Z owoców ich poznacie ich. Izali z ciernia zbierają jagody winne, albo z ostu figi? Tak wszelkie drzewo dobre owoce dobre rodzi, a złe drzewo owoce złe rodzi. Nie może drzewo dobre owoców złych rodzić, ani drzewo złe owoców dobrych rodzić. Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone. A przeto z owoców ich poznacie ich. Nie każdy, który mówi: Panie, Panie! wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego“.

Nauka zawarta w tej Ewangelji, godna jest, żeby za nią Panu Jezusowi na klęczkach dziękować i wypisać ją złotemi literami nad wszystkiemi drzwiami. Bo gdyby tej nauki ludzie słuchali, toby byli bardziej krytyczni w życiu i w myślach, nie lecieliby — jak o czynią — za byle krzykaczem, który obiecuje złote góry, nie przyjmowaliby pierwszego lepszego blagiera, jakby jakiego przyjaciela, lecz poznaliby się na farbowanych lisach i na fałszywych prorokach. A po czemże poznać blagiera i kłamcę i fałszywego proroka? Po czem odróżnić złoto prawdy od pozłacanej blachy kłamstwa i fałszu? Otóż nie po słowach, lecz po czynach, po owocach. Piękne słowa, górne obietnice i słodkie zapewnienia jeszcze nie są znakiem prawdziwej wartości, lecz trzeba pokazać, co za takiemi słowami idzie. Tak samo rzecz się ma z prawdziwą pobożnością: ona się oczywiście może objawiać także w słowach, a nawet powinna, ale na nich poprzestawać nie powinna. Więc żyć i jeszcze raz żyć podług woli Bożej, oto znak i dowód prawdziwej wartości człowieka! Nie inaczej uczył — oczywiście — św. Paweł Apostoł. Małym wycinkiem z jego nauki jest dzisiejsza **Epistola** (Lekcja) z listu do Rzymian 6, 19—23:

Bracia! Po ludzku mówię dla nieudolności ciała waszego. Domagam się tylko takich rzeczy, które możecie spełnić, mimo swej słabości i ułomności ludzkiej. (Albowiem) jakoście wydawali członki wasze na służbę nieczystości i nieprawości, tak teraz wydawajcie członki wasze na służbę sprawiedliwości ku poświęceniu (Św. Paweł pisze te słowa do ludzi świeżo nawróconych z pogaństwa i powiada: dawniej, przed chrztem, służyliście ciałem i duszą grzechowi, więc teraz służbie Bogu i starajcie się o cnotę i świętość). Bo gdyście byli niewolnikami grzechu, to byliście wolnymi sprawiedliwości (sprawiedliwość was nic nie obchodziła, a to przecież jest rzecz straszna!). Jakiżeście tedy na on czas pożytek mieli z onych rzeczy, których się teraz wstydzicie? (Czy wam szczęście przyniosło to, żeście się nie oglądali na sumienie, na wolę Bożą, na przykazania Boskie, czyli na sprawiedliwość? Nie, to wam szczęścia nie przyniosło, lecz wstyd i hańbę, aleście tę hańbę poznali — odczuli dopiero przez nawrócenie. Co więcej, nie tylko hańbą i wstydem okrył was grzech, lecz on nadto zadawał śmierć duszom waszym): Bo koniec onych (uczynków grzesznych) jest śmierć. A teraz będąc wyzwoleni od grzechu, a stawszy się niewolnikami Boga (z niewolników grzechu(, macie owoc wasz ku poświęceniu (wynikiem i nagrodą za nawrócenie jest świętość, a koniec — żywot wieczny. Albowiem zapłata grzechu jest śmierć, a łaska Boża (która wam dała nawrócenie) żywot wieczny w Chrystusie Jezusie Panu naszym“. — Jakżesz to ważne dla wielu z pośród dzisiejszych ludzi, co tu mówi św. Paweł: wielu bowiem dzisiaj myśli, że módz grzeszyć i nie oglądać się na Boga, to jakby jakiś przywilej wolnej myśli, wolnego człowieka. Tymczasem św. Paweł, nie owijając niczego w bawełnę, nazywa rzeczy po imieniu i mówi, że grzech to niewola,

to wstyd i hańba, to śmierć. Niechajże nas więc nie nęci i nie kusi, i nie zwodzi, jak fałszywy prorok roześmiane w grzechu oblicze tego świata, który mówi „użyjemy tego żywota, wszak żyjem tylko raz!“ — bo to niewola, bo to wstyd, bo to śmierć. Oto jest mowa wiary, oto nauka Chrystusa, oto prorocy fałszywi, co to pod owczą odzieżą radości i wolności wewnątrz są wilcy drapieżni, co niosą człowiekowi i światu — śmierć. Trzymajmy się tedy Jezusa, Dobrego Pasterza, który owieczkom swoim życie daje wieczne, i złóżmy Mu hołd, jak to czyni:

4. **Wstęp** do Mszy św.: „Wszystkie narody, klaskajcie w dłonie, wykrzykujcie Bogu głośno wesela. Albowiem Pan wysoki jest i straszny (należy się Mu cześć i bojaźń), Król wielki nade wszystką ziemią. I prośmy też Boga, byśmy się nie dali skusić przez fałszywe zasady tego świata, posłuży nam ku temu:

5. **Modlitwa kościelna:** Boże, którego Opatrzność w swych rozporządzeniach nie myli się, prosimy Cię pokornie, byś wszystko szkodliwe od nas odwrócił, a dał nam wszystko, co służy ku zbawieniu.

Wiadomości liturgiczne.

O szatach, używanych przy Mszy św.

Idąc na posłuchanie do panującego, lub jakiegoś dostojnika, ubieramy się w świąteczne szaty; słusznem jest przeto, by i kapłan przestrzegał tego, stając przed Najwyższym Władcą. Odmienny ubiór kapłana przy ołtarzu ma także być znakiem, iż nie działa on z własnej mocy, lecz jako zastępca Chrystusa. Już w Starym Zakonie przepisany był dla kapłanów osobny ubiór do służby Bożej. (2. Mojż. 28, 4). Ubiór kapłański do Mszy świętej zaprowadzili Apostołowie. (Sob. Tryd. 32, 5).

Ubiór kapłana przy Mszy św. składa się z następujących części: Humerał, alba, pas, manipularz, stuła i ornat.

Szaty te są po największej części pochodzenia Wschodniego. H u m e r a ł, czyli chustę, noszono na Wschodzie dla ochrony głowy przed zbytniem gorącem lub zimnem; służyła ona w tym samym celu, co dzisiejszy kaptur, jakiego używają zakonnicy. Dawniej okrywali nią kapłani głowę, by łatwiej ustrzec się roztargnienia przy Mszy, a niektórzy kapłani zakonni jeszcze po dziś dzień głowę nią okrywają. Ogólnie zaś służy ona do przykrycia szyi i ramion. — A l b a jest to długa szata płócienna, spływająca aż do ziemi. Na Wschodzie używano takiej szaty, gdy trzeba było okazać się godowo i czysto ubranym; otrzymywał ją np. każdy zaproszony na wesele, przed wejściem do sali weselnej. O szacie godowej wspomina Chrystus w porównaniu o godach weselnych. (Mat. 22, 12). — P a s jest to powrózek, używany do podwiązywania alby, by nie przeszkadzała kapłanowi w chodzie. Jest to również zwyczaj wschodni, podwiązywać długie suknie do podróży, lub przy załatwianiu zajęć. Tobiasz, szukający towarzysza podróży, znalazł młodzieńca świetnego, stojącego przepasanym i jakoby gotowym na chodzenie. (Tob. 5, 5). Dlatego też mówi Zbawiciel: „Niech będą przepasane biodra wasze“. (Łuk. 12, 35). — M a n i p u l a r z, robiony początkowo także z płótna, noszono na prawem ramieniu i używano jako chusty do ocierania potu. — S t u ł a, są to dwie szerokie taśmy, zwieszające przez piersi, a u góry spięte; teraz robi się zwykle stułę z jednego kawałka. Stuła jest znakiem władzy kapłańskiej; dlatego ubiera ją kapłan do wszystkich czynności urzędowych.—O r n a t, jest to szata, okrywająca piersi i plecy, a sięgająca mniej więcej do kolan; u góry ma otwór na głowę. Dawniej był to płaszcz długi, ze wszystkich stron zamknięy i tylko z otworem na głowę; stąd nazwa „casula“ czyli domek. — To jest ubiór do Mszy św. — Do innych czynności ubiera ksiądz zwykle rodzaj krótkiej alby, zwanej komżą, czasem także, np. do nieszporów, jeszcze i kapę (pluviale). Kapłani asystujący ubierają osobną szatę, tak zwaną dalmatykę.

Szaty, używane do Mszy, częścią uzmysławiają nam mękę Chrystusa, częścią przypominają kapłanowi jego obowiązki.

Humerał oznacza ową chustę, którą żołdacy zakrywali w więzieniu oblicze Chrystusa; alba przypomina nam szyderczą szatę, w którą Heród kazał ubrać Jezusa; pasek, to powrozy, jakimi skrępowano Zbawiciela, manipularz jest przypomnieniem chusty Weroniki, którą otarła pot z oblicza Jezusa; stuła oznacza łańcuchy, jakie musiał dźwigać Zbawiciel; ornat, z wyszytym na plecach krzyżem, przypomina krzyż Chrystusa. — Dla kapłana ma każda szata swoje znaczenie, mianowicie humerał oznacza nabożeństwo, alba — czystość serca, pas — gotowość do podróży (na śmierć), manipularz — wytrwałość, stuła — wysoką godność, ornat — ciężkie brzemię obowiązków urzędu kapłańskiego.

Dział apologetyczny.

Jak się uzewnętrzniał fakt historyczny.

Objawienie, mając źródło swoje w Bogu, należy do dziedziny nadprzyrodzonej, do duchowego świata. Skoro atoli udzielać się pocznie ludziom, jest już faktem historycznym, przywdziewa szatę zewnętrzną, rozumowi i sercu przystępną, zmysłom dostrzegalną.

Tą szatą zewnętrzną objawienia jest słowo Boże, usty głoszone i w księgach spisane.

Przez Proroków starego Zakonu przemawiał Duch prawdy, Bóg miłości i głosili oni z mocą i zapałem otrzymywane z Nieba tajemnice wiary. Ażeby zaś i potomnym przekazać skarby Objawienia, powierzali je księgom świętym — księgi te strzeżone przez zwierzchność religijną starego Zakonu, dochowały się aż do czasów Chrystusa Pana, który je Boską swą powagą zatwierdził. Ustawicznie bowiem w dysputach z doktorami zakonnymi powoływał się na proroctwa i przykazania w księgach świętych zawarte.

Widzimy więc, że P. Bóg w mądrości swej obrał zwykły ludzki środek — słowo głoszone lub pisane na uzewnętrznienie prawd, podawanych ludzkości cudownym sposobem, przez nadprzyrodzone objawienie.

Nikt wobec tego nie może zaprzeczyć historyczności objawienia Bożego. Jest ono, jak każdy inny fakt, podległy dociekaniom historycznym, czemś uzewnętrznionem, w znanych ramach dokumentów historycznych utrwalonem. Fakt historyczny Objawienia to jakby obraz o treści wspaniałej, cudnej, niezgłębionej. Stroną materjalną tego obrazu jest właśnie Podanie (Tradycja) i Pismo św. Acz słabe i niedokładne, niemniej jednak zachwycająco piękne są barwy, obraz ten tworzące. **ao.**

Pierwsza pielgrzymka do Rzymu z wolnej Polski.

z okazji międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego.

(List pasterski Najprzew. Ks. Arcybp. Bilczewskiego, Metropol. Lwowskiego).

Gdy Ojciec święty zasiadł na tronie, ucałowałem Mu stopy i w imieniu całej Polski katolickiej odczytałem adres w języku łacińskim, którego dosłowne tłumaczenie podaję tu w całości, abyście, Ukochani Moi, jak najdokładniej wiedzieli, dlaczego do Rzymu pojechaliśmy, jakie uczucia przepełniały nasze serca i dusze w tych dniach wielkich, jakie zobowiązania zaciągnęliśmy od siebie, od was wszystkich.

Ojcze Święty!

„Pójdźcie, pokłońmy się Jezusowi w Eucharystji“ — z temi słowy w sercu i na ustach przybyliśmy z odległej naszej Ojczyzny do Wiecznego Miasta, aby wraz z innemi narodami świata Wschodu i Zachodu, Północy i Południa, oddać cześć Bogu Utajonemu, aby z temi narodami, z któremi niejedno nas dzieli, bo i Ojczyzna i mowa, zwyczaje i obyczaje, złączyć się tutaj w jedno przez wiarę w Eucharystję i przez miłość ku Niej.

Ale była i druga myśl, która nas tu wiodła: „Pójdźcie, złóżmy hołd Ojcu świętemu Piusowi" — wołały radośnie serca nasze.

Wyznajmy szczerze: gdybyśmy nigdy przed Twoim wyborem na Tron Piotrowi nie byli usłyszeli nawet Twojego Imienia, bylibyśmy tu przybyli z hołdem dla Ciebie, gdyż jesteś Piotrem, Zastępcą Jezusa Eucharystycznego.

To wyznanie wiary: żeś Piotrem Następcą Księcia Apostołów, a Zastępcą Boga i Pana Naszego Jezusa Chrystusa na ziemi, składamy w pokorze — także w imieniu wszystkich braci, — którzy dla licznych trudności nie mogli osobiście stanąć przed Tobą, ale duchem są tu z nami — u Twych stóp wraz z szczerem zapewnieniem niezłomnego trwania przy Tobie, boś Piotrem.

Ta głęboka wiara i synowska miłość prowadziła naród polski i prowadzić będzie do każdego z Papieży.

Do Ciebie jednakowoż, Ojcze święty, prowadziła nas nadto szczególniejsza radość. Wszak Tyś nam tak bliski, wszak Tyś, powiemy, nasz.

Szczycą się Włochy, ojczyzna Twoja, żeś jej synem z krwi i kości. Szczyci się i chełpi Polska, żeś stał się jej synem w sposób szczególnejszy, chociaż rozumie, że Namiestnik Chrystusa jest Ojcem wszystkich narodów, że jest międzynarodowy, że z ustanowienia Bożego jest ponad narody, jak to pięknie podkreśliłeś w Swej mowie w Medjolanie.

Trzy lata przebywałeś w naszej Ojczyźnie jako przedstawiciel Stolicy Apostolskiej od zarania odrodzenia bytu politycznego Polski. Byłeś świadkiem i uczestnikiem ogromnej radości a zarazem wielkich boleści, jakie Opatrzność przez ten czas nam zsyła.

Chciałeś dzielić nasze losy jak najlepszy nasz brat, jak najlepszy syn naszej Ojczyzny. I w tym to celu, aby się złączyć z Polską i jej synami duchowo jak najściślej, przyjąłeś konsekrację biskupią u nas, aby od tej chwili czuć się — niech tu będzie wolno użyć tak pochlebnych słów Twoich. — jakby Biskupem Polskim.

Miłość prawdziwa objawia się w czynach, nie w sentymentach.

Takiej miłości prawdziwej dla naszej Ojczyzny dałeś aż nadto liczne dowody. Za Twoim orędownictwem Benedykt XV pozwolił, aby w całej Polsce w litanji loretańskiej wzywano N. P. Marję imieniem „Królowej Korony Polskiej", czem jeszcze ściśle złączyłeś nas z Naszą Panią.

Pracowałeś nad odrodzeniem życia religijnego i kościelnego w Polsce. — Dzięki Tobie zostały przywrócone do życia: djecezje: podlaska, kamieniecka i mińska, powstała łódzka; owczarni Chrystusowej przybyło kilku pasterzy, Biskupów.

Aby sprawy Kościoła w naszej Ojczyźnie stanęły na gruncie pewnym, wielką Twoją troską było, by Polska jaknajrychlej zawarła Konkordat ze Stolicą Apostolską. Da Bóg, stanie się to — jak tuszymy — wkrótce.

Byłeś orędownikiem naszym u ś. p. Poprzednika Swego i z jego ramienia jałmużnikiem i samarytaninem dla naszych najbiedniejszych i najbardziej opuszczonych. Za Twojem pośrednictwem szły do Polski znaczne sumy na ulżenie niedoli i nędzy. Biedne dzieci polskie nigdy nie zapomną Ci tego, co uczyniłeś, żeby je ratować od śmierci głodowej.

Prawdziwego przyjaciela poznaje się w nieszczęściu.

A czyż mogło być dla Polski większe nad to, które jej groziło w roku 1920, kiedy to, zdawało się, że na nowo otwiera się grób dla jej wolności. Nawała nieprzyjacielska u bram Warszawy! Wielu, wśród różnych narodów, poczęło wątpić w nasze ocalenie. Ty, pełen ufności w pomoc Bożą, dałeś nam przykład męża niugiętego i nieustraszonego. By tę pomoc dla narodu polskiego uzyskać, za Twojem pośrednictwem szlachetny Twój poprzednik zarządził powszechne modły na intencję Polski. A Ty sam głosiłeś zmiłowanie Pańskie. „Ufajcie" — ustawicznie powtarzałeś. „Oby Bóg, który tak cudownie wskrzesił Polskę, wspomagał ją i ocalił; owszem ocali ją na pewno dla chwały Imienia Swego" — wołałeś.

We wszystkich tych pracach i dziełach, ledwie tu naszkicowanych, objawił się i działał wielki rozum i wielkie serce przyszłego Ojca świata chrześcijańskiego. Temi pracami i dziełami zapewniłeś sobie, Ojcze święty szczególną wdzięczność u Polaków. — Dając jej dziś publiczny wyraz u Tronu Twego, ponawiamy zapewnienia miłości i uległości do Stolicy św. Zapewniamy Cię o naszych modłach. Chrystusa w Eucharystji Ukrytego gorąco błagać będziemy, by Cię, Ojcze święty, zachował i ożywiał i błogosławionym uczynił na ziemi i nie podawał Cię na wolę nieprzyjaciół Twoich". — Modlić się będziemy, abyś wszystkie dzieła wielkie, które jako Nuncjusz w naszej Ojczyźnie rozpocząłeś, teraz jako Namiestnik Chrystusa do końca szczęśliwie prowadził.

Do nóg Twoich upadając, prosimy Cię:

Błogosław nam, Ojcze! Błogosławieństwo Twoje ojcowskie niechaj spłynie na całą Rzeczpospolitą, na cały naród polski, nie tylko na jednostki, ale na wszystkie stany i instytucje publiczne, aby Bóg z odrodzonej Polski miał jak najwięcej chwały, a Stolica Święta jak największą radość.

Na przemówienie to moje, Ojciec Święty, pozdrowił nas najpierw, w naszej ojczystej mowie, słowy:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
a potem serdecznie przemówił.

(Dokończenie nastąpi).

Po przyłączeniu G. Śląska do Polski.

Religijność i polskość w poezji górnośląskiej.

Dużo się już słyszało o religijności Górnoślązaków. Mieszkańcy Krakowa, którzy zwłaszcza w ostatnich paru latach patrzą na częste i liczne wycieczki ludu górnośląskiego do naszego grodu, mieli podostatkiem sposobności wyrobić sobie pewne ogólne pojęcie o charakterze tego ludu, o jego cichości, skromności i dobrotliwości, sądząc choćby z owego miłego skupienia i pobożnego nastroju, w jakim Górnoślązacy odwiedzają nasze kościoły i narodowe pamiątki.

Na pierwszy rzut oka nie chciałoby się wierzyć, aby ten cichy, pobożny ludek mógł być równocześnie tak odważnym, tak ogromnie przywiązanym do swej narodowości, do polskości, by w ciągu kilku ostatnich lat, aż trzykrotnie porywać się do krwawego powstania przeciw potężnemu a tak dawnemu ciemiężcy.

Przypatrzmy się jednak trochę głębiej duszy Górnoślązaka, a stwierdzimy rzeczywiście, że w tej duszy dziwnie sharmonizowane są te dwa ideały, te dwa serdeczne, żywe ukochania: **ukochanie wiary katolickiej i ukochanie polskości.**

Jeśli poezja wogóle jest najwięcej bezpośrednim wpływem duszy, a przez to i bardzo dokładnem tej duszy odzwierciedleniem, to szczególnie trzeba to powiedzieć o poezji ludowej, bo w niej najmniej jest wpływów zewnętrznych, a najwięcej pierwiastka rodzimego.

Pieśni i wiersze polskie, powstałe na Śląsku Górnym mają charakter nawskróś ludowy, dlatego uczucia w nich wyśpiewane muszą być rzeczywiście uczuciami ludu górnośląskiego, a nie tylko tego lub owego poety.

Żaden z poetów górnośląskich nie ma zresztą wielkich aspiracyj literackich, ani osobistych pretensyj. Każdy z nich ma przed oczyma cały ten biedny, uciskany, od macierzy oderwany lud i „śląski kraj kochany"; w imieniu tego ludu i kraju i dla nich każdy z poetów śpiewa.

Chociaż brak tym wierszom cech artystycznych, dzisiaj wymaganych, jednak wszystkie one tętnią temi dwoma gorącemi a przedziwnie zgodnemi uczuciami: ukochaniem wiary i ojczystego języka.

Niech o tem przekona nas parę przykładów.

Do najstarszych poetów górnośląskich należą:

Ks. Norbert Bonczyk, proboszcz z Bytomskiego, zmarły w roku 1893, tudzież Ks. Konstanty Damroth z Lublińca, zmarły w roku 1895.

Pierwszy z nich napisał dwa dłuższe utwory poetyckie, a ich myślą przewodnią jest: **Górny śląsk jest krainą polską i katolicką i taką zostanie na zawsze.**

Między innemi tak śpiewa:

„Ziemio, dokąt twój język kochasz,
bądź spokojna,
„Nikt ci wiary nie wydrze ani świętej cnoty,
„Ni szczerości praojców, ni do prac
ochoty".

Kiedy barbarzyńska polityka Prus zakazywała używania języka polskiego nawet w kościele, pisze do ludu ks. Bonczyk z oburzeniem:

„Któż obroni nam język tu na Górnym Śląsku?
„Będzie to waszem dziełem, dziełem
obowiązku.
„Nie mogąc go rozkrzewiać, brońmy
go zagładzie,
„Kto zagładza, pracuje w swej ojczyzny zdradzie".

Ks. Damroth kochał nie tylko Śląsk ale całą Polskę i w duchu proroczym często pisze o chwili Zmartwychwstanie ojczyzny i o złączeniu się Śląska z Polską.

Np. w wierszu pod tytułem: „Wieże piastowskie na Śląsku":

„Że godło Piastów zaświeci z tych
wieży,
„Znów i nad Śląskiem zaświta swoboda
„Gdy orzeł biały swe skrzydła rozszerzy
„I będzie jeden pasterz, jedna trzoda".

I aby tego celu tem łatwiej dopiąć, nawołuje swych rodaków, wskazując, że:

„W Bogu wiara — z siebie ofiara,
„W pracy wytrwałość — w nieszczęściu stałość,
„W szczęściu zgoda — i porządna
zagroda,
„To nas kiedyś zbawi — i Polskę
postawi".

Jeden z późniejszych poetów ks. Gregor, znany geograf górnośląski tak pisze:

Wszyscy, którzy rozum mają
I serce ku temu
Polski język popierają
Tak zacny każdemu.
Kościół i rodzina
To jego dziedzina,
Bo tam prawo Boże
Nikt go nie przemoże.
Wiarę ojcowską zachować,
Wspomagać bliźniego
Cnoty, nauki pilnować
Powinność każdego.
Kto oświatę szerzy
W lepszą przyszłość wierzy,
Nie lęka się trudu
Ten przyjaciel ludu!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nowo wyświęconym kapłanom na powitanie!

Z początkiem lipca w niektórych miasteczkach i wsiach polskich odbyły się rzewne uroczystości prymicyjne: to nowo wyświęceni nasi księża pierwsze swoje uroczyste odprawiali Msze św. w swoich kościołach rodzinnych, w gronie swoich najbliższych. Niewiele ich było, niestety, ale za to tem goręcej witamy ich i wołamy: bądźcie pozdrowieni!

Do największych nieszczęść, jakie mogą spotkać jaki naród, należy zawsze brak kapłanów. A jakieżby to dopiero było nieszczęście, gdyby nam kapłanów zabrakło teraz, gdy ich to bardzo potrzeba! Przecież każdy to przyzna, że w oczach naszych spełniają się prorocze słowa Apostoła: „Przyjdzie taki czas, że ludzie nie będą chcieli cierpieć zdrowej nauki, lecz będą sobie zbierać nauczycieli podług swoich własnych pożądań, chciwi tego, co mile brzmi ich uszom, i będą słuch odwracać od prawdy, a zwracać się ku bajkom" (2. Tymot. 4). W takim stanie rzeczy zachodzi potrzeba kapłanów, kapłanów licznych, kapłanów dobrych, ożywionych gorącą miłością Chrystusa i Jego Kościoła. Potrzeba kapłanów, którzyby codziennie ofiarując przy ołtarzu Bogu okup naszego zbawienia w postaci Ciała i Krwi Pańskiej powstrzymywali karzące ramię sprawiedliwości Bożej, żeby świat nie rozleciał się w gruzy za swoje grzechy, co do nieba o pomstę wołają. Potrzeba kapłanów, których zapał i ofiarność dochodziłyby do zaparcia siebie, potrzeba nam mężów mocarnych, przejętych niezwyciężoną ufnością w zwycięską siłę idei Chrystusowej, mężów nieustraszonych, mężów podobnych do naszych ojców z epoki katakumbowej, bohaterów, apostołów, dających świadectwo prawdzie.

Ludu katolicki! Módl się dzisiaj o takich kapłanów. A Wam, nowo wyświęconym, szczęść oBże! Niech Wam błogosławi Bóg, żebyście byli prawdziwymi bojownikami za sprawę Bożą!

Ze spraw kościelnych zagranicą.

Konkordat z Sowietami?

Z okazji konferencji genueńskiej nastąpiło zetknięcie wysokich dostojników kościelnych z przedstawicielami rządu sowjeckiego, zaś Ojciec św. Pius XI napisał w tym samym okresie czasu list do kardynała Gasparego, list pełen gorącej troski o poprawę losu znękanej ludzkości, współczucia serdecznego dla nieszczęsnej Rosji, umierającej śmiercią głodową, oraz wyrażający pragnienie gorące, aby usiłowania odbudowy Rosji i usunięcia zgliszczy wojennych w Europie nie spełzły na niczem.

Na tle tych szczegółów rozlała się w prasie bolszewickiej istna powódź informacyj o uznaniu przez Stolicę Apostolską prawnopaństwowego charakteru republiki sowjeckiej, o sowieckiej opiece nad Kościołem katolickim w Rosji, o ustanowienie ambasady sowjeckiej przy Watykanie, nawet o konkordacie, mającym się zawrzeć lada dzień między Stolicą św. a Moskwą.

Wiadomości te przeszły z prasy bolszewickiej do prasy europejskiej i wywołały tu i ówdzie, zwłaszcza zaś u nas, silne a zrozumiałe zaniepokojenie. Czyby to być mogło, aby Stolica św. zasiadła do stołu konferencyjnego z gromadą zbirów, którzy jako tyrani władają nad biedną, nieszczęśliwą Rosją, krwawem prześladowaniem ścigają wyznawców Chrystusa, mordują biskupów prawosławnych i kapłanów katolickich, konfiskują kościoły, zamieniają je w domy publiczne, rabują wszystkie kosztowności w cerkwiach zarówno jak w naszych kościołach, ba, nawet ku czci Judasza Iskarjoty stawiają pomniki?!

Bez wątpienia, Stolica Apostolska myśli wciąż o nawróceniu Rosji, a pragnienie unji Kościołów, dotąd, jak dzieje wykazują, pozbawione wszelkiego powodzenia, żyje w Rzymie. Jednakże unja w obecnej chwili, pod patronatem takich potworów, jak Lenin, Trocki, Cziczerin, to bankrutcwo wszelkiej możności pozyskania Rosjan, którzy czują na swojej skórze, co temu triumwiratowi zawdzięczają. To też „Corriere d' Italia", pismo pozostające w ścisłym związku z Watykanem, stwierdziło niedwuznacznie, że o konwencji politycznej czy nawet konkordacie między Stolicą św. a komuną moskiewską niema mowy.

Administrator apostolski dla w. m. Gdańska.

Biskup Edward O'Rourke, dawny ordynarjusz diecezji ryskiej, mianowany administratorem apostolskim dla delegatury apostolskiej na obszarze wolnego miasta Gdańska, objął swoje urzędowanie. Nominacja została mu wręczona przez Nuncjusza warszawskiego, dotąd jedynie kompetentnego zastępcy Stolicy Apostolskiej w sprawach kościelnych na teryorjum gdańskiem.

Osoba i misja biskupa O'Rourki oraz jego działalność w Gdańsku wywołała już kilka miesięcy temu żywe zaniepokojenie. Rozeszły się wieści, kolportowane głównie przez prasę niemiecką, że biskup O'Rourke z okazji pobytu swego w Gdańsku, gdzie się zatrzymał w przejeździe z Rzymu do Kowna jako delegat kardynała sekretarza stanu, przyjął delegację centrowców niemieckich i przedstawił się jako ich mąż zaufania, natomiast wobec delegacji polskiej zajął najzupełniej chłodne stanowisko. Wieści te spowodowały nawet w Sejmie interpelacje, którą do ministra spraw zagranicznych Skirmunta wystosował poseł Władysław Grabski (Gniezno). Odpowiedź ministra brzmiała całkowicie uspakajająco.

Wobec owego niepokoju warto więc stwierdzić, że biskup O'Rourke pochodzi ze znanej dawno spolszczonej rodziny irlandzkiej, królewskiej. Urodził się w roku 1876 w ziemi mińskiej, w majątku Basinie, koło Nowogródka, jako syn wielce cenionych i zacnych Michała i Amelji z Bochwiców, obywatelstwa ziemskich. Otrzymawszy nadzwyczaj staranne wychowanie w domu w duchu tradycji szczerze polskich i katolickich, począkowe nauki pobierał w znanem kolegjum OO. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem, co prawdopodobnie niemały wpływ miało na późniejsze jego powołanie. Następnie uczęszczał do gimnazjum w Rydze. Będąc uczniem klas wyższych, należał do tajnego kółka uczniowskiego, mającego na celu zdobywanie wiadomości z zakresu historji i literatury polskiej, oraz czytanie patrjotycznych utworów naszych wieszczów. Skończywszy politechnikę, idąc za głosem powołania, udał się na studja do Fryburga w Szwajcarji, a następnie do Innsbrucka. W jesieni 1907 roku otrzymuje święcenia kapłańskie i dnia 31 października tegoż roku odprawia pierwszą Mszę św. w kaplicy Ostrobramskiej w Wilnie. Jako kapłan zostaje profesorem seminarjum metropolitalnego mohylewskiego w Petersburgu, w r. 1911 proboszczem parafji św. Stanisława w Petersburgu. W życiu kolonji polskiej nad Newą bierze czynny i wybitny udział, szanowany i ceniony przez wszystkich, którzy się z nim zeknęli. W r. 1917 zostaje wikarjuszem jeneralnym diecezji mińskiej, której zarząd przekazuje w ręce ks. biskupa Zygmunta Łozińskieog.

W r. 1918 spotyka go prekonizacja na wskrzeszoną stolicę biskupią w Rydze. Konsekrowany w Wilnie w grudniu 1918 r. z powodu wojny mógł dopiero w jesieni 1919 r. odbyć uroczysty ingres swój w Rydze. Spotkawszy się jednakże z nadzwyczaj nieprzychylnem stanowiskiem łotyszów-szowinistów, dobrowolnie zrezygnował i został przez Ojca św. Benedykta XV. mianowany tytularnym biskupem kaneńskim w r. 1920.

Od tego czasu spełniał kilkakrotnie funkcję delegata kardynała sekretarza stanu w Gdańsku, w Kownie i w Rydze.

Ważny dla Polski urzad delegata apostolskiego dla w. m. Gdańska spoczął zatem w rękach pewnych, niebudzących pod względem narodowym najmniejszych nawet wątpliwości.

Ze spraw kościelnych w Polsce.

Obrońcy „badaczów Pisma św.".

Min. spraw wewn. odpowiedział na interpelację posła Czapińskiego i tow. w sprawie rzekomego prześladowania „badaczy Pisma św." w Krakowie. Minister, powołując się na literaturę „badaczy", wskazuje, że propaganda ich nosi „charakter wyraźnie destrukcyjny, mający na celu ośmieszyć i zohydzić kult Kościoła katolickiego, oraz rozjątrzyć waśni i namiętności religijne". Przywódca badaczy Jan Kusina na jednem z zebrań w Krakowie głosił, że „Państwo Polskie upadnie, że wszystko ulegnie zniszczeniu", oraz rozdawał kartki z wizerunkiem Papieża powieszonego na szubienicy! Kusina został, jak wiadomo, uznany za umysłowo chorego i dlatego przez sąd uwolniony.

Badacze — oświadczył minister — mają tylko prawo do nabożeństwa domowego. O ich „prześladowaniu" przez władze Wojew. Krakowskiego mówić nie można.

Czy nie jest — dodajmy od siebie — znamiennem, że niektórzy posłowie śpieszą ze skwapliwą obroną wszelkiej, choćby najciemniejszej sekcie. o ile ta osłabia i zwalcza katolicyzm? Niedawno narzucili się na obrońców ks. Grzysia, ale ks. Grzyś nie przyniósł im radości...

Dziś protegują grupę ciemnych fanatyków, pól-anarchistów i pół-analfabetów, którzy z rozbrajającą naiwnością albo perfidją naciągają cytaty Pisma św. do agitacji antykatolickiej.

Św. Wincenty à Paulo

(Dnia 19 lipca przypadała uroczystość św. Wincent. á Paulo, Patrona stowarzyszeń miłosiernych, postaci znamienitej i wielce charakterystycznej. Podajemy parę rysów z życia tego wielkiego świętego, skreślonych przez znakomitego pisarza, ks. biskupa Bougaud).

Św. Wincenty żył w sferze o wiele wyższej niż uczucia świeckiej filantropji. Jego umysł głęboki był pogrążony w świetle wiary. Powiedzmy jednak, że miłosierdzie nie wystarczało dla niego. Nie było jego celem, lecz środkiem. Ubogim dawał żywność dlatego, by zaprowadzić ich do Boga. Choroby ciała leczył, by przez to zyskać dogodną sposobność do leczenia chorób duszy. Wyciskał mu łzy i wydobywał z piersi jęki boleści nie widok świata, wyniszczonego przez ubóstwo i nędzę, ale raczej widok świata zalanego grzechem, widok dusz stworzonych dla Boga, przeznaczonych na to, by kiedyś złączyły się z Nim, a które w zaślepieniu odwracały się od swego celu. Pełniąc miłosierdzie, był zarazem apostołem. Służąc ludziom, służył Bogu samemu. Spełniał w życiu swem nie aky filantropji, ale świętości.

Jego cechą charakterystyczną nie była czułość, która jest często uczuciem chwilowem i zmiennem, ani delikatność, która jest uczuciem zbyt ludzkiem i dlatego właściwem tylko niektórym ludziom, lecz to, co leży na dnie każdego serca, co jest powszechnem i niezmiennem, co najbardziej zbliża do Boga, to jest dobroć. Bossuet napisał te piękne słowa: „Kiedy Pan Bóg ukształtował serce i wnętrzności człowieka, umieścił w nich najpierw dobroć". Jest to bezwzględna prawda, gdy chodzi o św. Wincentego á Paulo. W każdej duszy jest jakiś promyk dobroci; bez tego nie byłaby podobną do Boga. U św. Wincentego zaś ta dobroć była bez granic i bez zastrzeżeń; tworzyła ona tło jego serca, mając przytem specjalny odcień miłosierdzia, nigdzie prawie nienapotykamy w tak wysokim stopniu.

Św. Franciszek Salezy był dobry; według świadectwa naszego Świętego posiadał on dobroć w wysokim stopniu. „Ach! jak dobrym musi być Bóg, mawiał św. Wincenty, skoro ks. biskup Genewski jest tak dobry!" Dobroć wszakże św. Franciszka Salezego zmierzała raczej do współczucia nad nieszczęśliwymi i do pocieszania ich, dobroć zaś św. Wincentego á Paulo dążyła do ich wsparcia i niesienia im ulgi. Wszyscy święci byli dobrzy; u jednego jednak dobroć koncentrowała się koło ubogich; u drugiego koło chorych; u innego koło starców, dzieci lub obłąkanych. U św. Wincentego nie widzimy żadnych kategoryj, ani podziałów. Dobroć jego była niezmierna i powszechna. Zajął się on wszelką nędzą i wszelką boleścią, nie tylko współczując z nieszczęśliwymi, ale przynosząc im ulgę. Szukał lekarstwa na wszystkie cierpienia, wysilał się, aby je znaleźć, i w rzeczywistości znalazł je i zastosował w takim stosunku i w takiej mierze, jak nikt inny.

Powiedziano, że jak św. Tomasz z Akwinu napisał sumę nauki wiary, tak św. Wincenty á Paulo ułożył sumę akcji miłosierdzia.

Przytoczmy jeden z przykładów, charakteryzujących jego wielkie serce.

Zakład dla podrzutków znajdował się w najkrytyczniejszem położeniu i

nim trzeba się było zająć najpierw. Nie był on ufundowany, gdy wybuchnęła wojna. Nie miał swego domu, a dochody jego były niewystarczające. Wydawał rocznie 40.000 liwrów, a mógł liczyć tylko na 17.000. Łatwo zrozumieć, że pod koniec pierwszego roku wojny chylił się do upadku. Wiele pań Miłosierdzia opuściło Paryż; inne zubożały wskutek podatków i rabunków żołnierzy. Większość mówiła głośno, że należy zwinąć to dzieło, że po tylu klęskach, które nawiedziły cały kraj, nie podobna utrzymać takiego zakładu. Św. Wincenty á Paulo oparł się temu. Upadłym na duchu mówił, że niema dzieła potrzebniejszego i ważniejszego dla chwały Bożej i dla zbawienia dusz. Dawniej nie słyszano, żeby jedno bodaj z tych dzieci żyło; a obecnie wszystkie otrzymują chrzest, a większość z nich żyje. Niema tak wielkiej ofiary, którejby nie należało ponieść, by osiągnąć pomyślny rezultat.

Te poufne rozmowy nie przynosiły takich owoców jakby można się spodziewać. Dlatego św. Wincenty postanowił zwołać generalne posiedzenie pań Miłosierdzia, na którem, między innemi, użył słów tak wymownych, przekonywujących i pełnych ducha, że musiały one wydać prawdziwie cudowne owoce. Oto co mówił:

„Łaskawe Panie! Opatrzność zamianowała was przybranemi matkami tych dzieci. Skoro więc wy opuścicie je, to te biedne dzieci niechybnie z głodu umrą. Króż bowiem zaopiekuje się niemi? Policja okazała się bezsilną. Jeżeli wy nie możecie, to któż temu podoła? Pewno, że nikt, a wobec tego, Szanowne Panie, jesteście obowiązane zaopiekować się niemi.

„Jeżeli wy je opuścicie, cóż powie na to Bóg, który was do tego powołał? Co powie ludność, która wśród okrzyków błogosławieństwa patrzała na was, jak zabierałyście się do tego dzieła? Cóż powiedzą te małe istoty? Nasze drogie matki, opuszczacie nas? Naturalne matki opuściły nas, bo są złe; ale wy, któreście tak dobre, jak możecie nas opuszczać? Czy chcecie, abyśmy wołały, że Bóg nas opuścił i że Boga niema? Co powiecie wreszcie w godzinę śmierci, gdy Bóg was zapyta, dlaczego opuściłyście te drobne istoty?

„Jest was sto. Jeżeli każda z was da 100 liwrów, to wystarczy. Jeżeli tylko wszystkie dadzą, a inne osoby dołożą nieco, to wystarczy, gdy doliczymy fundusze, które pozostały

Powie może kóra z was: „Ja nie mam wcale piniędzy". — A ileż to po mieszkaniach widzieć można niepotrzebnych fatałaszek?

„Tak, Szanowne Panie! Z miłości i współczucia przygarnęłyście te drobne istoty jako swoje dzieci. Zostałyście ich matkami z łaski, gdy ich naturalnie matki porzuciły je nikczemnie. Rozważcie obecnie, czy wolno wam je opuszczać. Przestańcie na chwilę być ich matkami, a zostańcie ich sędziami. Ich życie i śmierć są w waszych rękach. Urządzę głosowanie i zbiorę głosy. Nadszedł bowiem czas, w którym trzeba ogłosić na nie wyrok, by dowiedziały się, że nie chcecie już nadal okazywać im miłosierdzia. Żyć one będą, jeżeli otaczać je będziecie czułą opieką; umrą zaś i zginą niewątpliwie, jeżeli je opuścicie". Na to odpowiedziały zgromadzone panie płaczem i oświadczyły jednogłośnie, że za wszelką cenę dzieło to nadal prowadzić będą.

Ducha całkowitego poświęcenia i ofiarnej miłości bliźniego umiał ten święty Ojciec wszczepić w serca swych synów i córek duchownych, t. j. Księży Misjonarzy i Sióstr Miłosierdzia (Szarytek), kórych był założycielem.

Raz królowa polska prosiła św. Wincentego á Paulo o trzy Siostry Miłosierdzia. Przybyły do Warszawy w czasie zarazy. Królowa wysłała dwie z nich do Krakowa, aby tam pielęgnowały chorych, a jedną chciała zatrzymać dla wałsnej usługi. Biedna Siostra przyjęła tę wiadomość z bólem serca. „Jakto, pytała królowa, nic mi nie odpowiadasz?" — „Najjaśniejsza Pani, odpowiedziała szlachetna Siostro, ja należę do ubogich i poświęciłam się Panu Bogu na ich usługi. Wasza Królewska Mość znajdzie dosyć osób, które chętnie pozostaną na jej dworze". I pośpieszyła z towarzyszkami do Krakowa.

Przytoczymy jeszcze przedziwną rozmowę, którą prowadził św. Wincenty z umierającą Siostrą Miłosierdzia. Gdy Siostra Andrée dogorywała na łożu boleści, zapytał ją Święty: „Moja Siostro, czy nie masz jakich udręczeń wewnętrznych lub wyrzutów sumienia?" — „Nie, mój Ojcze, chyba to jedno, że miałam za wiele upodobania w usłudze koło ubogich". „I nic więcej, moja córko?" „Nie, mój Ojcze, tylko to jedno, że czułam w tem zajęciu wielkie zadowolenie. Albowiem kiedy szłam przez wieś, by odwiedzić tych poczciwych biedaków, zdawało mi się, że nie idę, ale mam przy ramionach skrzydła, na których płynę w powietrzu, taką radością napawały mnie te posługi dla biednych". — „Umieraj w pokoju, moja córko", powiedział jej Święty, błogosławiąc ją ze łzami w oczach".

Liturgiczny kalendarz tygodniowy.

Niedziela, 23. lipca: Pacierze kapłańskie i Msza św. (w kolorze zielonym) z tej niedzieli z modlitwą ku czci św. Apolinarego Biskupa Rawenny, ucznia św. Piotra Apostoła i Męczennika († 75), i św. Liboryusza, biskupa i wyznawcy († w IV. w. we Francji).

Poniedziałek, 24. lipca: Wigilja św. Jakóba Apostoła i uroczytsość Błog. Kunegundy Dziewicy. Msza św. albo w kolorze białym ku czci Bł. Kunegundy z modlitwą do św. Krystyny Panny i Męczenniczki (Ewangelja na końcu Mszy św. z wigilji św. Jakóba), albo też w kolorze fioletowym z wigilji św. Jakóba z modlitwą do Bł. Kunegundy i św. Krystyny. Błog. Kunegunda albo Kinga, księżniczka polska, krewna św. Władysława, św. Jadwigi, błog. Salomei, św. Elżbiety i św. Ludwika, żona Bolesława Wstydliwego, zmarła w r. 1292 jako zakonnica św. Klary w Sączu. Św. Krystyna żyła ok. r. 200, od własnego pogańskiego ojca, jako starosty męczona za wiarę świętą, do której się nawróciła za sprawą swej służebnicy chrześcijanki.

Wtorek, 25. lipca: Św. Jakóba Apostoła; święto kościelne drugiej klasy (ważniejsze) z modlitwą we Mszy św. do św. Krzysztofa. Św. Jakób, zwany Starszym dlatego, ponieważ Pan Jezus powołał go rychlej na Apostoła, aniżeli jego iminnika, Jakóba „młodszego", którego pamiątkę obchodzimy razem z pamiątką św. Filipa. Po rozproszeniu się Apostołów po świecie św. Jakób udał się do Hiszpanji, a potem wrócił do Judei, ale po śmierci męczeńskiej, ciało jego przeniesiono do Kompostelli w Hiszpanji, gdzie wznosi się słynna na cały świat świątynia.

Środa, 26. lipca: Św. Anny, matki Najśw. Marji Panny, święto kościelne tej samej rangi co wczorajsze. Liczne Anny, co dzisiaj obchodzą swoje imieniny, czy też myślą o należytem uczczeniu swej wielkiej Patronki niebieskiej, Matki Najś. Marji Panny i czy wzywają jej pomocy w trudnem dziele wychowania?

Czwartek, 27. lipca: św. Pantaleona, męczennika; Msza św. ciche prywatne w kolorze czarnym dozwolone, tak samo w piątek i w sobotę. Ś. Pantaleon z obowiązkami swego zawodu lekarskiego umiał połączyć żywą i głęboką wiarę, której się nie wyparł, choć mu za nią wypadło położyć głowę pod topór kata. Umarł w r. 305.

Piątek, 28. lipca: Św. Nazarjusza, Celzusa, Wiktora Męczenników i Innocentego wyznawcy. Nazarjusz i Celzus męczeni w Medjolanie za Nerona, Wiktor zaś Papież I. tego imienia poniósł śmierć męczeńską, później za Sewera cesarza, Innocenty I. Papież rządził Kościołem za czasów św. Augustyna.

Sobota, 29. lipca: Św. Marty Dziewicy; we Mszy św. modlitwa do św. Feliksa i towarz., męczenników. Sławna to z Ewangelji Marta, siostra Marji i Łazarza (czytaj Ewangelję św. Jana rozdz. XI), z której gościny raczył korzystać Zbawiciel. Św. Feliks, Papież II. tego imienia, w obronie wiary katolickiej znosić musiał wygnanie i kajdany i został potajemnie zamordowany na rozkaz arjańskiego cesarza Konstancjusza.

Z parafij i kościołów krakowskich.

Parafja św. Anny. Dnia 26 b. m. we środę odpust zupełny, jako w dniu uroczystym Patronki kościoła.

Dnia 25 b. m. o godzinie 5 po południu nieszpory pierwne, zaś 26 o godz. $6^1/_2$ prymarja, o godz. 9 wotywa, o godz. 11 suma, w czasie której kazanie wygłosi ks. Van-Rog. Po południu o godz. 5 nieszpory uroczyste. Kazanie wypowie ks. Dr. Caputa. Potem procesja i zakończenie nabożeństw.

Parafja WW. Świętych. Jakim elementem destrukcyjnym w życiu moralnem są u nas żydzi, niech ilustruje przykład z życia małej, nielicznej naszej parafji.

Zaledwo zaczęto zdejmować blachę z kopuły kościoła św. Piotra — wnet skierowali na nią uwagę zachłanni blacharze-żydzi: w małych wyrostkach znalazł się gotowy element podatny do kradzieży; płacąc za kilogram miedzi, wartającej 4.000 Mk., po 250 Mk., wyrządzili kościołowi olbrzymią stratę, dzisiaj po pilnych poszukiwaniach niedostawa 100 klgr. blachy, — wysokość szkody obliczono ściśle, a równocześnie wczęto kroki prawne przeciw szkodnikom. Przy poszukiawniu blachy stwierdzono, że jeden z obwinionych żydów utrzymywał cały magazyn rzeczy skradzionych, przeważnie z instytucyj publicznych, na szachrajstwie zarobił już olbrzymi majątek, oparł go w znacznej mierze na deprawacji niedorostków, niesumiennych funkcjonarjuszów rozmaitych zawodów, postawionych dziś pod pręgierz opinji publicznej. Porządek przeprowadzono — ile jednak samo dochodzenie za kradzieżą przyniosło ciężkich chwil Komitetowi, tego i wyrazić trudno.

XX. Misjonarze na Kleparzu, w niedzielę 23 b. m. obchodzą uroczystość swego założyciela, jakoteż założyciela SS. Miłosierdzia (Szarytek), św. Wincentego a Paulo. Patrona dzieł miłosierdzia. Prymarja o godz. 6, wotywa o godz. 8, suma o godz. 10. nieszpory o godz. 5. Suma i nieszpory z kazaniem, asystą i wystawieniem Najśw. Sakramentu, na zakończenie procesja.

Z ruchu ludności katolickiej.

Ilość dzieci ochrzczonych:

W parafji Bożego Ciała — 5 (2 chłopców i 3 dziewczęta), św. Florjana — 2, św. Józefa w Podgórzu — 21, św. Stanisława Kostki w Dębnikach — 2, św. Szczepana — 7 (5 chłopców i 2 dziewczęta).

Zaślubieni:

W parafji Bożego Ciała: 1) Marcin Baster z Katarzyną Szewczyk. 2) Franciszek Jaśkowiec z Katarzyną Baran. 3) Karol Bloch, technik górniczy z Teklą Palkówną, nauczycielką. 4) Ignacy Krzyżanowski z Czesławą Wojciechowską. 5) Szymon Sagan z Marją Sajdą. 6) Józef Szczygieł z Zofją Glińską.

W parafji św. Florjana: 1) Władysław Solecki, handlowiec z Cecylją Konarską. 2) Jan Haniszewski, nauczyciel z Marjanną Nowakówną, nauczycielką.

W parafji św. Józefa w Podgórzu: 1) Zenon Czarnuchowski z Katarzyną Ślósarczyk. 2) Antoni Grzywacz, robotnik z Zofją Hajdą. 3) Kasper Kiszka, nauczyciel z Heleną Michniewską. 4) Franciszek Lasoń, mechanik z Józefą Stefan. 5) Franciszek Gaweł, murarz z Julją Lipką. 6) Józef Kosiński, rolnik z Heleną Pająkowską.

W parafji św. Szczepana: 1) Tadeusz Przyłęcki z Zofją Doskowską. 2) Wincenty Migas z Kunegundą Chwałową.

Zmarli:

W parafji Bożego Ciała: 1) Józef Szczepaniak, dorożkarz, lat 32. — 2) Franciszek Furgał, wyrobnik, lat 25 — i 2 dzieci.

W par. św. Florjana: 2-je dzieci.

W par. św. Józefa w Podgórzu: 1) Stefanja Frędota, wdowa, lat 35 — i 3-je dzieci.

W par. św. Stanisława Kostki w Dębnikach: 2-je dzieci.

W par. św. Szczepana: 1) Wiktorja Woźniak, wdowa, lat 87. — 2) Jan Fraś, więzień, lat 67. — 3) Zdzisław Gawlas. — 4) Kazimierz Twardowski, uczeń, lat 18. — 5) Janina Włodarska, wdowa, lat 85.

Dzieje Apostolskie.

Autor był współpracownikiem św. Pawła, bo mu poświęca trzy piąte swej Księgi, bo znał doskonale nie tylko życie tego Apostoła, lecz zgłębił również pod względem geograficznym i politycznym wszystkie te rozmaite środowiska, w których się Paweł obracał.

Był autorem III. Ewangelji, stwierdzają to dedykacje jednakowo na wstępie obydwu Ksiąg i jedność stylu, oraz idei w całości tych Ksiąg. Był on św. Łukaszem, gdyż wykazuje wykształcenie wyższe, wyrobienie w greckim języku, bo też św. Łukasz jako lekarz, posiadał wyższe wykształcenie greckie.

3. Czas, miejsce. Księga napisana została w Rzymie, według św. Hieronima około r. 63—64-go, autor bowiem, który do 59 razy mówi o Jerozolimie, wspomniałby napewno o jej zburzeniu, gdyby po roku 70 pisał. Nadto dzieje Pawła doprowadza do r. 63, nic nie mówiąc o męczeńskiej śmierci dwóch wielkich Apostołów, co nastąpiło około r. 67. Wreszcie nie wspomina o uwolnieniu Pawła z więzienia r. 63—64. Wnosimy więc z tego, że Łukasz nie pisał swego dzieła ani po 67, ani po 64, lecz około 63—64 roku.

4. Przeznaczenie. Poza bezpośrednią dedykacją dla przyjaciela, autor dzieło swe przeznaczył chrześcijanom w Rzymie i we Włoszech, gdyż podaje dokładne wskazówki o Grecji i Macedonji, nie określa zaś bliżej miast włoskich.

5. Cel. Jak w III. Ewangelji dowodził Łukasz prawdziwości Ewangelji, oraz jej powszechności — tak i w Dziejach, które są jakoby jej dalszym ciągiem, omawia również powszechność Ewangelji Chrystusowej, jej skuteczność, oraz jej prawdziwość. Nadto stwierdza on zupełną i doskonałą zgodę między Piotrem i Pawłem w ich zapatrywaniach.

6. Podział i treść: Część I: o początkach Kościoła i szerzeniu się Wiary wśród Żydów. Są to przeważnie prace Apostolskie św. Piotra. Autor po dedykacji mówi o Wniebowstąpieniu Pańskiem, wyborze Macieja, Zesłaniu Ducha św. i pierwszem kazaniu Piotra, opisuje dalej cuda Apostołów, uwięzienie ich i sąd, wybór siedmiu djakonów, męczeństwo Szczepana, prace misyjne Filipa, nawrócenie Szawła.

Część II: Rozwój Kościoła wśród pogan, w znacznej części mowa tu o Pawle Apostole. Zaczyna się od pracy Apostolskiej Piotra, potem autor opisuje trzy podróże św. Pawła, uwięzienie go i czwartą ostatnią podróż do Rzymu. Kończą się Dzieje wzmianką o dwuleciu, spędzonem przez Pawła w więzieniu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Serdeczna prośba.

Zwracamy się z gorącą a serdeczną prośbą do wszystkich Przew. XX. Proboszczów i Wikarjuszów i XX. Katechetów i do ludzi świeckich, czynnych po parafjach, ażeby według sił i możności przyczynili się do rozszerzenia „Kroniki kościelnej". Zyskujcie jak największą liczbę czytelników tego religijnego pisma.

Jest wielka liczba gazet politycznych. Ale niejednemu zbrzydły już zapewne te kłótnie i swary wzajemne, jakie drukuje się w owych gazetach. „Kronika kośc." stoi ponad kłótniami politycznemi, nie miesza się do walk partyjnych. „Kronika" wprowadza czytelnika w podniosłą i świętą atmosferę ducha. „Kronika" niesie wszystkim radosną nowinę słowa Bożego. Dlatego „Kronika kościelna" powinna się znaleźć w każdym domu katolickim!

Wydawnictwo „Kroniki kościelnej".

NA FUNDUSZ WYDAWNICZY

„Krak. Kroniki Kościelnej" złożyli:

P. Marja Saloni z Dębnik 1.000 Mk; N. N. (u ks. Mazurka) 100 Mk; N. N. 335 Mk; OO. Zmartwychwstańcy 4.100 Mk; N. N. 500 Mk; O. Wincenty, gwardjan OO. Franciszkanów 1.000 Mk; N. N. u XX. Misjonarzy na Stradomiu 190 Mk; N. N. 500 Mk; P. Marja Dzik 500 Mk; P. Antoni Bruzda 500 Mk.

Wszystkim łaskawym ofiarodawcom składa się serdeczne podziękowanie i stokrotne „Bóg zapłać".

Do zbierania ofiar i datków na rozszerzenie „Kroniki" upoważnieni są wszyscy Ks. Proboszczowie i Przełożeni zakonów w Krakowie.

Wydawcy: XX. Proboszczowie i Przełożeni zakonów w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: X. Józef Mazurek.
DRUKARNIA „GŁOSU NARODU" W KRAKOWIE.